Kuryer Poznański.

No. 184. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 13 sierpnia 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 sierpnia.

Doniesienia ze Wschodu brzmią coraz groźniéj. Powstanie w Hercegowinie, jak to wszystkie przyznają dzienniki i korespondencye, wzmaga się, a Turcy znów we wtorek pod Bilechią ciężką ponieśli klęskę; na domiar zaś zaręczają jednocześnie N. fr. Presse i augsburgska Allg. Ztg, że i katoliccy Albańczycy porwali za broń, czy téż zamierzają podnieść rokosz, jeżeli W. Porta nie uwolni trzymanego w niewoli księcia Bib - Dodo i nie osadzi go na dziedzictwie ojców. Wprawdzie telegram wiedeński, widocznie z źródła tureckiego pochodzący, zaprzecza téj ostatniéj wiadomości, przecież zdaje się, że ona nie jest całkiém bezpodstawną i że w istocie i w Albanii poczynają już wypadki hercegowińskie niekorzystnie dla Turcyi oddziaływać. To téż i w Wiedniu, mimo wszelkich uspokajających artykułów inspirowanych Montagsrevue i Neues Fremdenblatt o zupełnéj zgodzie trzech mocarstw północnych celem utrzymania pokoju na Wschodzie, postanowiono silniejsze oddziały wojska wysłać nad granicę dalmacką a z Preszburga wymaszerował świeżo pułk piechoty Ramminga ku Dubrownikowi, co niejako potwierdza przytoczone przez nas wczoraj doniesienie Narodnich Listów. W końcu dodać nam wypada, że najnowsza N. fr. Presse sama dziś przyznaje, że z Serbii wciąż się przekradają do Hercegowiny oddziałki ochotników uzbrojonych we wyborną broń odtylcową. W Petersburgu wreszcie miano uznać, że położenie księcia Mikołaja tak jest zagrożone, gdyby nie uległ żądaniu swego ludu i nie zamknął oczu na wspomaganie czynne Hercegowińców przez pobratymczych im Czarnogórzan, że Rosya postanowiła ze względów przyjaźni dla księcia patrzeć przez spary i skłonić do tego samego postępowania Austryą i Niemcy, gdyby książę Mikołaj „mimo najlepszych chęci“ nie zdołał się utrzymać w granicach ścisłéj nieinterwencyi.

O rezultatach wyborów do Izby greckiéj mamy dzisiaj szczegółowe doniesienia. Z wybitniejszych postaci politycznych wybrano w Syra Chrislidesa, który już pod panowaniem króla Otona i obecnie panującego króla Jerzego niejednokrotnie był ministrem; w Mesolonghi wybrano Deligiorgisa i prezesa obecnego gabinetu Trikoupisa; w Hydra dawniejszego ministra Bulgarisa, brata i kuzyna jego Kriezisa; w Korfu ministra wojny Gennatosa; w Messenie Kumundurosa i dawniejszego jego przeciwnika politycznego Antonopoulosa; w Kalawrycie Zaimisa, ministra finansów Petmezasa i brata jego; w Akarnanii Walaoritisa i dawniejszego ministra wojny Grivasa. W Atenach wybrano ministra oświecenia Rhalli'ego, Philemona, redaktora ateńskiego Wieku (Eon), Kalliphronasa, Koliatsosa, Soutzosa, który kilkakrotnie był ministrem wojny, i Petrakisa. Partya Bulgarisa, przeciw któremu głównie wymierzoną była opozycya, liczy 17 członków w Izbie. Dotychczas nie masz żadnego stronnictwa, któreby bez połączenia się z drugiém rządy objąć mogło. Najwięcéj stronników ma Kumunduros, mający wedle pogłosek zająć się utworzeniem nowego gabinetu po ustąpieniu Trikupisa, którego się wszyscy spodziewają.

W Hiszpanii na nizinie w pobliżu Villareal gotują się obie strony do stoczenia walnéj bitwy. W Villareal samém znajdują się główne siły Don Karlosa z królem na czele, Alfonsiści natomiast obsadzili Alegrią i Salvatierra nad koleją z Pampelony do Vittorii, a Martinez Campos oblega swoją drogą Seu d'Urgel. Jak zaręcza telegram z Bourg Madame, miało mu się nawet już udać zdobyć jeden forcik wysunięty, Torre de Solsona. Jednocześnie przedsięwzięto z obu stron środki ostateczne celem doprowadzenia wojny domowéj do końca. I tak nakazał Alfons XII nowy pobór 100,000 żołnierza, Karól VII zaś dekretem, datowanym z Tolozy 1 b. m., zniósł w prowincyach baskijskich używanie języka hiszpańskiego jako urzędowego, przez co, rozumie się, zjednał sobie jeszcze bardziéj te dzielne prowincye, tyle doń przywiązane i z takiém poświęceniem zań walczące.

Do Ostsee Ztg piszą z Poznania, że wszyscy duchowni katoliccy, piastujący urzędy państwowe w W. Księstwie Poznańskiém, złożyli deklaracyą, żądaną od nich w najłagodniejszéj formie, że posłuszni będą prawom państwa. Nam o tém nic nie wiadomo!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Krobskiego, 11 sierpnia.
(Fantowanie. — Sprawy bieżące).

Dnia 7 b. m. z powodu niekorespondowania z p. Massenbachem zjawił się w mieszkaniu księdza proboszcza Radeckiego w Gostyniu policyjny miejscowy egzekutor, z poleceniem fantowania dla pokrycia grzywien w wysokości 90 marek. — Zabrał w tym celu dwa futra, jedno większe, drugie mniejsze z pod rewerendy. Druga kara za niekorespondowanie z p. Massenbachem naznaczona na ks. Radeckiego w wysokości 300 marek, a zagrożona już nowa na 600 marek. Doszły więc już te grzywny w tym jednym tylko przypadku do wysokości 990 marek. Że stósunki podobne dają się w znaki drobnemu handlowi i ruchowi przemysłowemu po małych miasteczkach naszych, leży na dłoni.

Ciężkie szkody, jakie grady niezwykłe wyrządziły tego lata na przestrzeni od Krzywinia do Godurowa, przypomniały konieczną potrzebę zabezpieczania drobnych gospodarstw. Sprawę tę poruszono tego roku na jednem z zebrań poznańskich. Bardzo życzyćby należało, aby przed wiosną stanął w téj mierze rezultat narad.

Obfitość grzybów, które po deszczach się pojawiły, podobno w kilku miejscach stała się powodem ofiar nieostrożnych. W skutek spożycia jadowitych grzybów, jak powiadają, w jedném miejscu pomarło pięcioro osób. W inném dziesięcioro osób w jednym domu na wsi ciężko pochorowało bez wiadomego powodu.

Z pod Krzywinia, 11 sierpnia.
(Polowanie na ks. Kinowskiego. — Wypadki bieżące).

(π) Dnia 7 bm. szukało czterech żandarmów w Nowym Dworze u p. Karchowskiego ks. Kinowskiego, wikaryusza ze Starego Gostynia, który rzekomo miał się tu ukrywać; następnie udali się ciż sami stróże bezpieczeństwa do Zbęch. Poszukiwania atoli były wszędzie bezskuteczne. Już dawniéj pomiędzy duchownymi, zgromadzonymi na pogrzebie ś. p. p. Hacke w Dolsku szukano pilnie tegoż księdza, jak również ks. Hertmanowskiego z Cerekwicy. Krąży pogłoska, nie wiem, o ile prawdziwa, ale dosadnio charakteryzująca obecne stósunki, że na głowy tych księży nałożono po 100 tal.

Zeszłego tygodnia wydarzyło się w naszéj okolicy kilka nieszczęśliwych wypadków śmierci. W Mościszkach umarło w skutek używania trujących grzybów pięć osób: mąż, żona, matka téjże i dwoje dzieci; trzecie dziecko, najmłodsze, zostało uratowane. W Jerce z téj saméj przyczyny umarła matka z dwojgiem dzieci. Na folwarku Malewie pod Gostyniem również pare ludzi z tego powodu stało się pastwą śmierci. Osoby stykające się z ludem niechaj go przestrzegają przed używaniem nieznanych dobrze grzybów. W naszéj okolicy do zbierania i pożywania grzybów przyczynia się niemało ogólna bieda i nędza, którą straszliwy sprowadził grad. jaki w dzień św. Jana nawiedził prawie całą okolicę, położoną między Kościanem, Krzywiniem, Gostyniem i Dolskiem. Spora liczba gospodarzy wiejskich została literalnie zniszczoną. O pożyczce, jaką im rząd miał podobno udzielić na niski procent z amortyzacyą na lat kilkadziesiąt, nic znów nie słychać.

Wszyscy prawie ks. ks. proboszczowie dekanatu śremskiego, z wyjątkiem dwóch czy trzech, zostali przez p. Massenbacha szczodrze obłożeni grzywnami. Słychać tylko o samych egzekucyach, fantowaniach i nowych karach. U kilku z nich, jak n. p. u sędziwego ks. Golskiego z Kunowa, dochodzą kary do tysiąca talarów.

Rzym, 8 sierpnia.
(Pogłoski o Biskupie wrocławskim. — Stósunek Kuryi rzymskiéj do prawa o zarządzie majątku kościelnego. — Tak zwane ustępstwa rzymskie. — Wybory municypalne. — Podatki i dobrobyt włoski. — Burmistrz rzymski w Londynie.)

(?) Gazety berlińskie rządowe lub sprzyjające rządowi rozpisały się widocznie z zadowoleniem o uznaniu ostatniego prawa przez Biskupów. Po tym pierwszym kroku spodziewają się dalszych ustępstw, a w końcu zupełnego tryumfu państwa. W ostatnim moim liście wyłożyłem Wam, co trzymać o tych nadziejach i co sądzić o tém rozumowaniu. Teraz muszę dotknąć roli, jaką wspomniane gazety w owym ruchu niby odwrotnym naznaczają księciu Biskupowi wrocławskiemu. Gdy się przeniósł do austryackiéj dzielnicy swéj dyecezyi, gazety zrazu zarzucały mu sromotną ucieczkę, brak odwagi apostolskiéj i zapomnienie obowiązków pasterskich opuszczeniem duchowieństwa swego w bardzo krytycznem położeniu. Gdy takie oszczerstwa ani wielkiego nie zrobiły wrażenia, ani téż nie trafiały do przekonania, — bo któryż Biskup postąpiłby sobie inaczéj, mogąc w jednéj części dyecezyi wypełniać spokojnie obowiązki pasterza — teraz z inną rolą wysuwają osobę czcigodnego i zgrzybiałego pasterza, każąc mu pośredniczyć między stronami walczącemi. Mówią, że własną inicyatywą nakłonił Biskupów do ustępstwa i że teraz prowadzi tajne układy między nuncyuszem wiedeńskim z jednéj, a ministeryum berlińskiém z drugiéj strony, które prawdopodobnie zakończą się obustronną zgodą. Jego większa niezależność od Berlina dla poddaństwa austryackiego podobno mu bardzo ułatwia delikatną misyą, a bliskość nuncyusza w każdéj chwili daje mu sposobność znoszenia się z Rzymem i dowiedzenia się o tamtejszém usposobieniu.

Mogę Wam zaręczyć, że w kołach oficyalnych rzymskich nic zgoła o tém nie wiedzą, a stary wiek Biskupa, oraz okoliczność, że już od wielu lat przestał być persona grata na dworze berlińskim, łatwo tłómaczą, dla czego Biskupowi misya taka powierzoną być nie mogła. Z układów berlińsko-rzymskich tylko to jest prawdą, że Biskupi otrzymali z Rzymu pozwolenie korzystania pod pewnemi warunkami z prawa o zarządzie majątku kościelnego, a zezwolenie to ani nie nadweręża prawa kościelnego, ani nie jest grzecznością dla Berlina, lecz jedynie ojcowskiém dopomaganiem gminom, by nie zostały pozbawione środków do utrzymania sług kościelnych.

Nieraz Kurya rzymska podobne daje pozwolenia, nieraz sama nawet korzysta, — jak n. p. z niektórych paragrafów słynnego prawa gwarancyjnego, — ale czyż dla tego pochwala prawo lub od własnych odstępuje? Ponieważ Włosi niby pozwalają Papieżowi mianować Biskupów, nie pytając się nikogo, Papież wiele biskupstw obsadził; ale czyż ztąd wynika, że Włosi mają prawo do zezwalania na to, albo że Papież takie w nich prawo uznaje? Gdyby rząd włoski siłą brutalną nominacyom przeszkadzał, możeby Papież nie zechciał narażać nowych pasterzy; teraz nie napotykając na takie przeszkody, skwapliwie korzysta, aby swoje od Boga posiadane prawo wykonywać. Oto całe ustępstwo Papieża.

Podobne zjawisko wydarzyło się niedawno we Francyi, gdzie nareszcie katolikom parlament przyznał długo odmawiane prawo zakładania sobie szkół wszelkiego rodzaju porówno z liberałami, żydami i kacerzami. Papież w dziękczynnym liście do Biskupa orleańskiego, którego wymowie głównie zawdzięczamy tak niespodziane zwycięztwo,

„Kronika Rodzinna“ z roku 1873 i 74.

Liczba pism peryodycznych wydawanych w Warszawie przewyższa z pewnością liczbę pism wszystkich dzielnic Polski, razem wziętych: drukuje się tam 9 Gazet, 4 Biblioteki, 4 Tygodniki, 3 Przeglądy, 3 Kuryery, 3 pisma humorystyczne i prawie drugie tyle pism specyalnych i rozmaitéj treści, ukazujących się regularnie i nieregularnie.

Jacy szczęśliwi ci Koroniarze zakordonowi! Przypuśćmy, że każde z tych 50 przeszło pism ma z jakie 1000 przedpłacicieli, a przekonamy się, jaki ogromny ruch panować musi w warszawskich oficynach! Nie warto wspominać, że na tém porównaniu z nadwiślańskim grodem nasz Poznań najgorzéj wychodzi — choć dobrzeby było zastanowić się nad przyczynami i powodami téj nieproporcyi.

Myśmy na dzisiaj postanowili pomówić obszerniéj o jedném z najlepiéj redagowanych pism warszawskich — o Kronice Rodzinnéj i to o 2 rocznikach naraz. Czynimy to szczególnie dla tego, że Kronika Rodzinna najniesłuszniéj u nas w zapomnienie idzie, że na nią nie dosyć zwracamy uwagi i że tak mało ma u nas czytelników. Radzi zresztą prowadzimy do tego pięknego ogródka, pełnego pięknych i wonnych kwiatków. Znajdziemy tam i cudną różę, i fiołek skromny ale pełen woni, i tyle innych śliczności z państwa zielonéj Flory.

Sądzimy, że nikt nas nie pomówi o zamiar pisania panegiryku.

Kronika Rodzinna, która dawniéj pod innym wychodziła tytułem, liczy 7½ roku, czyli półtora starorzymskiego lustrum, istnienia, a od r. 1872 w październiku mianuje się „drugą seryą.“ Niechajby tych „lustrów“ doczekała się jak najwięcéj i aby kiedyś z Owidyuszem powiedzieć mogła, spoglądając z dumą na 50 tomów swego wydawnictwa:

„Lustris iam mihi bis quinque peractis“, coby wypadło na rok 1917; dłuższego życia chętnie jéj będziemy życzyli na tém złotém weselu, jeśli go doczekamy.

Przez cały ten czas pismo warszawskie cieszyło się jak najchlubniejszém uznaniem ziomków i przy ukończeniu każdego roku mogło być pewném obfitych pochwał ze strony krytyków, nie mogących mu odmówić prawdziwych zasług i konsekwencyi, wiernéj w raz obranym kierunku.

Takie uznanie należy się szczególniéj ostatnim dwom rocznikom, zawierającym pod każdym względem wyborowe artykuły.

Na pierwszém miejscu zasługuje na chlubną wzmiankę dążność pisma. Wiemy wszyscy, jaką potęgą jest dzisiaj prasa, czujemy mianowicie w obecnéj walce kościelno-politycznéj jéj doniosłość, wie o tém dobrze wielki potentat warciński, dla którego ona jest conditio sine qua non; niech o tém powiedzą radzca Aegidi et Consortes. Nie potrzeba téż wspominać, że jaki posiew, takie żniwo — że kto chwasty sieje, chwasty téż zbierać będzie, że kto społeczeństwu choć małemi dozami, choć w formie poczernionéj bibuły truciznę systematycznie podaje — powoli najzdrowszy organizm osłabi, zmitręży i zmarnuje. Niestety nie możemy się pochlubić takiemi rezultatami, jakiemi się chlubią katolicy Niemcy, którzy pojmując doniosłość walki i widząc, czém nas biją przeciwnicy, cudem prawie w kilku leciech stworzyli poczesną prasę katolicką i liczą dziś na setki dobre pisma, tak polityczne codzienne, jak téż i peryodyczne literackie, naukowe itd., z których wiele ma po kilka, kilkanaście, a jedno pono do 40,000 przedpłacicieli.

U nas wszystko żółwim postępuje krokiem i jak dopiero po 4 latach namyśliliśmy się zwołać pierwszy wiec katolicki, tak téż namyślamy się długo i z wydawnictwami katolickiemi, a nawet nie popieramy jak należy pism, co na przyłbicy umieściły godło: Za wiarę, Kościół i Ojczyznę. Stare nałogi, ślamazarność, brak woli, inicyatywy i energii, odwieczne „jakoś to będzie“, kunktatorstwo nie zawsze szczęśliwe — oto powody.

Na takiém stanowisku wiary i Kościoła stoi Kronika Rodzinna; cześć za to jéj Redakcyi, która usilnie i konsekwentnie trzyma się tego kierunku.

Nie podoba on się widocznie recenzentowi Kroniki Rodzinnéj w Bibliotece Warszawskiéj z r. 1873, bo tam nie mają snać odwagi, by bronić wybitnie praw Kościoła i wyznawać jego zasady, a zapominając tedy owedy o przeszłości i tradycyi, umieszczają ekspektoracye lwowskiego korespondenta o ultramontanach galicyjskich i t. p. Nie wiemy właściwie, o co recenzentowi w onym artykule idzie. Uczepił się rozprawy p. Bujnickiego „Słówko o wiekach średnich“ (1873, p. 255 Kroniki) i daléjże nań zarzuty sypać jak z rękawa, nie szczędząc i Redakcyi. Oto co pisze p. A. K.:

„Że wieki średnie były przygotowaniem swojego rodzaju do późniejszych, to rzecz bardzo naturalna (aż nadto, zapatrując się i pojmując historyą pragmatycznie), ale żeby tylko taki a nie inny przebieg historyi Europy miał być koniecznym do wydania owoców nauki i moralności chrześciańskiéj, tego nikt nie dowiedzie i dowieść nie może.“

Ależ tego p. Bujnicki nigdzie nie twierdził w swém „Słówku“ itd., po cóż mu czynić zarzut, który go nie tyczy, choć zresztą i przeciw zapatrywaniom szanownego recenzenta możnaby słówko powiedzieć, opierając się na Opatrzności i przyznawając Panu Bogu jaki taki wpływ na losy świata i jego dzieje, bez najmniejszego nadwerężenia wolnéj woli tak jednostek, jak społeczeństw całych.

„Bronić wieków średnich — tak pisze daléj recenzent — przeciw napaściom Woltera jest dzisiaj pracą najzupełniéj błędną, a nie rozumiemy zgoła, co miałyby do zyskania w solidarności z temi wiekami interesa Kościoła katolickiego.“

Otóż to widoczna, że p. A. K. nie zrozumiał, o co chodziło panu Bujnickiemu, choć ten nader wyraźnie na początku swego artykułu myśl swoją wyłuszczył. Zresztą, czyż rzeczywiście bronić wieków średnich przeciw napaściom Woltera jest pracą „najzupełniéj błędną“? My myślimy, że tylko wtenczas ta praca będzie niewłaściwą, gdy się źle i słabo bronić tych wieków będzie! Może recenzent chciał powiedzieć zbyteczną, ale i to nie prawda. Niech tylko p. A. K. przysłucha się historykom niemieckim, t. z. preussische Geschichtsbaumeister, a przekona się, że oni jeszcze dziś z wysokości katedr i w historycznem czasopiśmie Sybla et consortes wszystkiego sobie przeciw wiekom średnim pozwalają, niech przeczyta jeden

wyraźnie powiada, że błąd nie powinien tych samych używać przywilejów co prawda, bo zarówno odwieczna sprawiedliwość temu się sprzeciwia, jak i rozum przyrodzony; skoro jednak złość ludzka pod tym tylko warunkiem chce dać wolność prawdzie, aby i błędowi wolno było rozszerzać przewrotne swe zasady, Ojciec św. pochwala Biskupa, że usiłował truciznę obrócić w zbawienny antydot i korzystać z przywileju złego, aby zapewnić z czasem zwycięztwo prawdzie. Ale to pochwała tylko względna, bo jeżeli Kościół pozwala wiernym pod zasłoną tego prawa zakładać szkoły porówno z innowiercami, to wcale ztąd wnosić nie można, że Kościół tego prawa potrzebuje lub nie posiada już od Boga, lub że innowiercom podobne prawo się należy. Od ludzi jednéj tylko rzeczy Kościół potrzebuje: żeby mu nie przeszkadzali w korzystaniu z praw swoich.

Uwaga włoskiéj społeczności jeszcze zajęta wyborami. Katolicy, przez roztropne układy z przeciwnikami, i przez wysuwanie naprzód kandydatów bezbarwnych pod względem politycznym, ale znanych z uczuć katolickich, we większéj części municypiów już prawie są panami u siebie, a skutki tego zwrotu konserwatywnego już się dają uczuć. Z jednéj strony wykrywają się coraz większe już to malwersacye, już to najlekkomyślniejsze przykłady trwonienia grosza publicznego, z których oczywiście katolicy korzystają, aby nareszcie narodowi otworzyć oczy i nieszczęsnych jednoczycieli, usiłujących pod maską patryotyzmu gromadzić majątek narodowy do własnych kieszeni, słusznie zdyskredytować. Z drugiéj strony minister finansów, który dawniéj swoich przyjaciół oszczędzał, zaczyna teraz zachodzić w głowę, jakby z katolickich municypiów jak najwięcéj wydusić pieniędzy. Kruk krukowi oka nie wykole, ale katolikowi, gdy może, wydrze oba. W tym celu pan minister napisał okólnik do prefektów, aby sprawdzili, które miasta nie płacą jeszcze dość wysokiéj dzierzawy od akcyzy. Akcyza jest we wszystkich wsiach i miasteczkach ustanowiona na chleb i mleczywo; a oczywiście małe miasta nie zawsze płacą tyle co wielkie, gdy zważysz liczbę mieszkańców, — co zresztą różnicą jeograficznych i ekonomicznych stósunków łatwo się tłómaczy. Czyż to np. nie słuszna, żeby miasteczko w górach o 2000 mieszkańcach biednych i żyjących z dnia na dzień, płaciło mniejszą akcyzę od również dwutysięcznego miasteczka, ale położonego w żyznéj dolinie i liczącego bogatych mieszkańców?

P. minister jednak innego jest zdania. Wydaje się to jemu niesprawiedliwém, aby w kraju wolnym i równym jedni płacili więcéj od drugich. Mógł położyć koniec téj nierówności, zmniejszając odpowiedni podatek konsumcyjny w miastach większych. Zamiast tego wolał mniéj opodatkowanych bardziéj obciążać. Ten pomysł przyniesie mu 15 milionów, ale cena to chleba odjętego od ust ubogich. Podatek konsumcyjny jest gorszym od pogłównego, bo klasy ubogie prawie wyłącznie go ponoszą. A przeto każdém pomnożeniem jego zmuszeni do coraz większych prywacyi, zanurzają się coraz głębiéj w nędzę moralną i fizyczną. Ztąd zatrważająca ruina małych właścicieli, których mająteczki dla zaległych podatków idą pod subhastę. Niedawno ogłoszono budżet na rok bieżący w ilości półtora miliarda, a tuż po nim, niejako dobrodziejstwa jego, długi spis zabranych domów, magazynów, winnic, ogrodów, a przy każdym złowrogi dopisek: zabrane za podatki. Dwa dni późniéj gazeta urzędowa dała jeszcze dłuższy spis podobnych wywłaszczeń, głównie na Sardynii, prowincyi najbiedniejszéj; — bo im biedniejsza prowincya, tém trudniéj zadość uczynić w gotówce wymaganiom fisku. Postępowanie to rządu, wynik zresztą konieczny długoletnich politycznych błędów, przypomina metodę ludzi dzikich na wyspach Oceanii, ścinających rokrocznie drzewa, by zebrać z nich owoce. Podobném ścinaniem drzewa pomyślności narodowéj jest wywłaszczanie włoskich obywateli.

Syndyk nasz już powraca do Rzymu. Był on na wielkim obiedzie lordmajora, znanego od lat wielu ze swojéj wystawności. W tym roku lordmajor miał pomysł oryginalny zaprosić burmistrzów wszystkich znaczniejszych miast starego i nowego świata, i zebrało ich się przeszło trzystu. P. Venturi w obec arystokratycznego świata angielskiego dosyć smutną rolę odegrał, i toast jego, wzniesiony w języku włoskim — bo innym nie włada — musiał się wydawać zebranym patrycyuszom świata arcykomicznym; a jeszcze komiczniejszém było jego ubranie. Miał nawet pomysł, że dał się w niém fotografować, — szkoda tylko, że nie w kolorach, bo gdyby nimi fotografią okryto, zamieniłby się Syndyk w zielono-żółtą papugę. Nie dziwię się, że na obiad, dany burmistrzom świata, zaproszono także rzymskiego, ani temu, że przyjąwszy zaprosiny czuł się w obowiązku powiedzenia mowy. Bo jakkolwiek Rzym zdegradowany od lat pięciu, zawsze jego przedstawiciel, byleby umiał zachować godność osobistą, będzie jakoby królem innych burmistrzów. Ale dziwić się można, że na tak ważną posadę, zwracającą na siebie nie tylko oczy Włoch całych, lecz i uwagę zagranicy, rząd wybiera byłego Garybaldczyka, bez wykształcenia, bez zasług, bez poloru wielkiego świata. A potém się gniewa, że smutną rolę odegrał w obec lordów angielskich.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył potwierdzić wybór komisarza specyalnego asesora rejencyjnego Kreidel w Gliwicach na burmistrza miasta Gliwic na lat dwanaście.

* **P. Juliusz Ligoń** został zawezwany w zeszły poniedziałek przed sędziego śledczego z powodu listu, jaki swego czasu wystósował do Kuryera z opisem rewizyi u niego odbytéj. Pytano go, czy sam list ów napisał i czy ma świadków na podane w nim fakta. Pierwsze p. Ligoń potwierdził, co do drugiego dostarczył w przeciągu trzech dni 9 świadków.

* **Najwyższy trybunał** orzekł w sprawie tutejszych obywateli, którym w czasie illuminacyi 22 marca 1871 r. motłoch uliczny wybił szyby, na korzyść poszkodowanych, tak, że magistrat szkody poniesione musiał wynagrodzić. I tak pan Piotrowski, właściciel hotelu du Nord otrzymał około 300 tal. wynagrodzenia.

* **Stowarzyszenie** Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników odbędzie pogadankę w niedzielę dnia 15 b. m. wieczorem o godzinie 7 na sali Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj, na któréj ks. Tłoczyński opowiadać będzie o salicynie i tworzeniu się błyskawicy, grzmotu i piorunów, urozmaicając wykład swój eksperymentami. Spodziewać się należy, że nietylko członkowie, ale i liczni goście wezmą udział w tym zajmującym wieczorze.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** złożyli na ręce Komitetu: ks. Ziółkowski, prokurator seminaryjny w Gnieźnie 6 m., pan Wierzbicki i kilku obywateli z Gniezna i okolicy 21 m. dawniejsza uczennica i kilka innych osób z Gniezna 106 m. 42 fen., kilku obywateli z Trzemeszna i okolicy 6 m., ks. Piotrowski wikaryusz Archikatedralny w Gnieźnie 2 m., ks. Stefański wik. Archikat. tamże 1 m., ks. Szmitkowski prob. z Wojcina 9 m., ks. Krępeć dziekan z Marzenina 3 m., p. Gutowski z Ruchocina 3 m., pani Gutowska tamże 3 m., ks. Waszkiewicz prob. z Strzałkowa 3 m., ksiądz Matysiak proboszcz ze Skarboszewa 3 m., ks. Różański proboszcz z Graboszewa 3 m., ks. Kaszutski dziekan z Mielżyna 9 m., p. Wągrowiecki z Chlędowa 3 m., razem 181 m. 42 fen. Ogółem wpłynęło dotąd na ręce Komitetu 423 m. 42 fen.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** przesłał nam ks. Chiżyński z Leszna 3 m., Juliusz Ligoń 1 m. 50 fen., ks. Dunajski z Obrzycka 4 m., ks. Szafranek z Wyskoci 5 m. Ogółem wpłynęło 318 m.

* **Na rodzinę Ligonia** nadesłała nam pani Tomaszewska z Chełmna składkę przez siebie zebraną w ilości 11 m. 80 fen. Ogółem wpłynęło 445 m. 80 fen.

* **Na grobowiec Dr. Libelta** nadesłał nam p. Juliusz Ligoń 1 m. 50 fen. Ogółem 197 m. 50 fen.

* **Z pod Ostrowa** donoszą nam kilka szczegółów o latowéj rezydencyi książąt Radziwiłłów; myśliwskim zamku w Antoninie, położonym w bardzo pięknéj i uroczéj okolicy. Grobowiec familijny dostojnéj rodziny, z prześliczną choć niewielką kaplicą, w któréj murach w krótkim czasie dwaj przewodnicy rodziny, książę Wilhelm i Bogusław obok siebie spoczęli, oryginalnéj budowy zamek, prześliczny obszerny zwierzyniec, okolica piękna, stawy, gaje i lasy pełne zwierzyny — wszystko to nęci publiczność, tak, że w ostatnich czasach licznie przybywali do Antonina ciekawi turyści i podróżni. W ostatnim czasie przybyła do Antonina znaczna kolekcya ptaków z pałacu książąt z Berlina, licząca przeszło 3000 ciekawych okazów; pod każdym umieszczona karteczka objaśnia widza o nazwie ptaka, jako też o tém, gdzie, przez kogo i kiedy zastrzelony został. Ciekawą także jest księga, zawierająca imiona osób, zwiedzających zamek antoniński. Pomiędzy niemi znajduje się własnoręczny podpis króla Fryderyka Wilhelma III z datą 10 września 1835, Fryderyka Wilhelma IV, obecnie panującego cesarza. (Wilhelm Prinz von Preussen) itd. W r. 1829 bawił w Antoninie dzisiejszy cesarz rosyjski i uwiecznił własnoręcznem wyrznięciem swego imienia na oknie pokoju przezeń zajmowanego. Myśliwi nie mogą się nacieszyć wspaniałą kollekcyą poroża, licząca kilka set najpiękniejszych okazów.

* **W trzynastu gimnazyach** Księstwa zgłosiło się wedle Ostd. Ztg w r. 1874 144 abituryentów, i 3 ekstraneuszów do egzaminu dojrzałości, z których 112 abituryentów i jeden eastraneusz egzamin ten złożyło. Co do wieku miał jeden z nich mniéj niż lat 17, 6 miało lat 17, 20 lat 18, 25 lat 19, 32 lat 20, 28 lat 21, 1 ekstraneus lat 21. Z liczby téj słucha nauk uniwersyteckich 80, i to 63 po wszechnicach krajowych, 17 w zagranicznych; 2 słucha teologii katolickiéj, 2 ewangelickiéj 28 prawa, 27 medycyny, 15 filologii i filozofii, 6 matematyki i nauk przyrodniczych. Z 33, którzy nie poszli na akademią, 6 wstąpiło do wojska na awans, 13 poświęciło się budownictwu, 1 górnictwu, 2 leśnictwu i służbie pocztowéj, 11 rólnictwu i przemysłowi. W stósunku do r. 1873 zmniejszyła się liczba abituryentów o 49. Z 18 abituryentów 4 szkół realnych, 9 słucha nauk uniwersyteckich, 1 wstąpił do wojska, 4 poświęciło się budownictwu, 1 górnictwu, 1 leśnictwu, 2 rólnictwu i przemysłowi.

* **Z Koźmina** donoszą do Pos. Ztg, że w dzień świętego Wawrzyńca ksiądz proboszcz Olyński w assystencyi 4 księży poświęcił na rynku figurę tegoż świętego patrona, rzeźbioną z drzewa i pociągniętą gipsowatą masą, a ustawioną na wysokim, ośmiobocznym postumencie. W więzieniu koźmińskiém przyszło do bójki na noże pomiędzy dwoma więźniami, tak że pomoc lekarska potrzebną się okazała.

* **W Toruniu** bawił tych dni J. I. Kraszewski w celach naukowych. Również przejeżdżał przez Toruń do Poznania, jak donosi Gaz. Tor., znakomity artysta p. Rychter, który ma u nas objąć artystyczne kierownictwo sceny narodowéj.

* **Frankowane listy do Francyi** kosztują i nadal fenygów 30; zniżenie portoryum na 20 fen. nastąpi dopiero od 1 stycznia r. p. gdyż dopiero w tym czasie Francya przystąpi do ogólnego związku pocztowego.

* **Przesyłanie pieniędzy** za pomocą przekazów pocztowych (Postanweisung) dozwoloném jest obecnie w szerszych niż dotąd rozmiarach. Po zawarciu układów z rozmaitemi państwami wolno przesyłać pieniądze przez pocztowe przekazy: 1. w Europie: do wszystkich państw z wyjątkiem Rosyi, półwyspu Pyrynejskiego, Grecyi i Turcyi; do Carogrodu, gdzie się znajduje niemiecki urząd pocztowy wolno jednakże przesyłać pieniądze w powyższy sposób. 2. Po za Europą: do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Indyi wschodnich i południowéj Australii.

* **Czytamy w Gazecie Górnoszląskiéj:** Bytom. [Oskarżeni.] W piątek dnia 6 b. m. znów stawało 8 osób przed kratkami sądu tutejszego, oskarżone o znane zajścia przed szkołą w Załężu. Siedm z nich osądzone zostały na 14 dni, a jedna na 6 tygodni więzienia. — Wielka Dąbrówka, 6 sierpnia. [Moskale] Dnia 4 b. m. natrafił moskiewski objeżdczyk Ežew niedaleko młyna Ulbrycha, ale na terytoryum rosyjskiém, 4 prusaków, z których jeden był uzbrojony w fuzyą. Ežew widząc w bliskości innych jeszcze objeżdczyków, rzucił się śmiało na owego w fuzyą uzbrojonego prusaka i zabrał mu fuzyą. Trzech zaś Prusaków widząc to, przyskoczyli ziomkowi swemu na pomoc, wydarli Ežewowi szablę z pochwy i do Prus uciekali. Za nimi udał się w pogoń drugi objeżdczyk moskiewski Dimidy kałapuża. Prusacy jednakowoż będąc już blisko granicy stanęli, a jak kałapuża nadszedł, odebrali mu szablę i pistolet dubeltowy, przewlekli go na pruskie terytoryum i tak go pobili, iż go do lazaretu odnieść musiano.

Dwie szable i pistolet oddano radzcy ziemiańskiemu (landratowi) w Bytomiu do dalszego postępowania i wytoczenia śledztwa, przedstawiając, jakoby Moskale granicę pruską przekroczyli azatém pokój zakłócili.

Inaczéj znów przedstawił naczelnik Będziński sprawę tę władzom odnośnym w Bytomiu i prosił o zjazd na miejsce wypadku, aby sprawę dokładnie zbadać.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 14 sierpnia św. Euzebiusza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41, zachód o godz. 7 minut 27. Długość dnia 14 godz. 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 14 sierpnia 1018 wjazd Bolesława W. do Kijowa. — 1385 poselstwo Jagiełły przed Jadwigą. — 1409 Krzyżacy biorą się do broni przeciw Polsce. — 1448 śmierć Wincentego Kota arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1824 ukaz carski skazujący studentów wileńskich.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 12 sierpnia. [Rozporządzenie względem zakonów i kongregacyi. — Biskupi bawarscy. — Prawnicza komisya parlamentu. — Synod w Bonn. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Pisma zagraniczne zamieszczają następujące urzędowe pruskie communiqué:

„Pisma ultramontańskie donoszą, prawdopodobnie w skutek niedyskrecyi, że ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań zasięgnęli od podrzędnych władz administracyjnych, celem wykonania prawa z 31 maja rb., dotyczącego zakonów, bliższych informacyi, czy nauka młodzieży nie poniesie uszczerbku przez natychmiastowe zwinięcie zakładów, zostających pod kierownictwem zakonów. Daléj zażądano sprawozdania, czy kongregacye, zajmujące się wyłącznie pielęgnowaniem chorych, albo też obok tego wychowaniem i uczeniem młodzieży, trzymały się ściśle w granicach swego właściwego zadania, nie popierali nigdy klerykalnych interesów, ani też nie czynili zapisów dla kościołów ze szkodą spadkobierców. Nakoniec zażądano opinii, w jaki sposób najbardziéj odpowiedni stósunkom miejscowym można rozciągnąć nadzór państwa nad istniejącemi jeszcze zakonami i kongregacyami. Jak słychać, ma nadzór państwa nie ograniczać się na zbadaniu statutów, ustawicznych doniesieniach o przyjętych osobach, i częstém zwiedzaniu lokalów klasztornych, lecz jeszcze czuwać nad tém, czy postanowienia prawne bywają zachowywane i rozciągnąć wogóle straż nad całém działaniem klasztornych zgromadzeń.“ Wątpić należy, czy którakolwiek kongregacya podobnéj kontroli poddać się może!

Bawarskie dzienniki donoszą, że w dniach 17, 18 i 19 sierpnia zbiorą się biskupi bawarscy w Eichstätt na wspólne narady. Domyślają się, że przedmiotem konferencyi będą obecne kościelno-polityczne stósunki. Post Ztg zaś sądzi, że biskupi zastanowić się chcą nad sposobami, jakby zakony obronić przed wygnaniem z kraju.

Przewodniczący prawniczéj komisyi parlamentu wystósował przed niedawnym czasem pismo do kanclerza, aby projekt do prawa względem postępowania w procesach cywilnych zechciał uzupełnić prawem o kosztach sądowych, taxach dla świadków, znawców i adwokatów, gdyż dopiero wtenczas jednostajność w całém prawie da się przeprowadzić. Wniosek ten komisyi przekazano wydziałowi prawniczemu w związkowéj radzie, który zgadza się podobno zupełnie na niego.

Na konferencye unionistów w Bonn, które się dzisiaj rozpoczęły, przybyło więcéj jak 30 duchownych, należących do anglikańskiego i amerykańskiego kościoła; z Ameryki pomiędzy innymi doktorowie Langdon, Nevin, Potter i Perry. Konferencye rozpoczął dr. Döllinger długą przemową, w któréj przedstawił rozwój kościelno-historyczny dogmatycznych kontrowersyi pomiędzy greckim a łacińskim Kościołem, poczem prowadzono narady pomiędzy staro-katolikami i reprezentantami wschodniego Kościoła, pod przewodnictwem samego dra Döllingera. Dyskusya odbywała się podług szematu opracowanego przez Döllingera, a jutro nad tym przedmiotem odbywać się będzie dyskusya specyalna w pełném zgromadzenin.

Biskup paderbornski przebywa według doniesień pism nadreńskich w morskich kąpielach holenderskich Scheveningen.

W Koblencyi odbyła policya w pomieszkaniu redaktora Kobl. Volks Ztg rewizyą, szukając odezwy wyborczéj partyi centrum. Nie znalazłszy jéj tutaj, udała się policya do drukarni rzeczonéj gazety i zabrała resztę pozostałą egzemplarzy dziennika, zawierających odezwę. Odezwa ma zawierać wykroczenie przeciw § 131 prawa karnego. Volks Ztg pisze o sobie, że w ostatnich czasach doznaje znowu troskliwéj opieki rządu.

Z Fuldy donoszą, że tameczny wikaryusz kapitulny wydał poufny okólnik do proboszczów w sprawie udziału w zarządzie nad majątkiem kościelnym podobnéj treści, co ks. Arcybiskup koloński.

Jakkolwiek zapowiedziano głębokie milczenie o nazwiskach księży, podpisujących deklaracyą względem posłuszeństwa prawom majowym, to jeden feleton liberalnéj gazety niemieckiéj większych rozmiarów, jakie tam niestworzone brednie piszą o wiekach średnich, pędzel, ołówek, dłuto, wszystko im wtoruje — potrzeba przeto na gwałt takich „Słówek o wiekach średnich“, abyśmy i za przykładem pana Bujnickiego sięgnęli do źródeł.

Nie rozumie p. A. K., „coby miał do zyskania Kościół w solidarności z temi wiekami“? chyba, nie chce! Toć Kościół był przewodniczką i matką tych ludów, co żyły w wiekach średnich, a jeśli wykażemy, że te wieki nie były tak straszne, jakiemi je czynią przeciwnicy Kościoła, toć znaczna, ba główna część téj rehabilitacyi onych czasów spadnie i na matkę ich — na Kościół katolicki.

My z naszéj strony życzylibyśmy Kronice Rodzinnéj więcéj takich artykułów, i pozwolimy sobie uczynić uwagę, że dział historyczny najsłabiéj w niéj reprezentowany, a ileżby to błędnych pojęć sprostować, ileż dobrego owocu przynieść mogły artykuły tego rodzaju? aleć non omnia possumus omnes. Co nas razi w rozprawie pana Bujnickiego, to trochę nieumiejętne, albo raczéj niezgrabne zestawienie wybitnych osobistości, jak n. p. Boëcyusz po Abelardzie, a Orygines pomiędzy Janem Szkotem a Bezą, choć właściwie Tertulian i Orygines tu wcale nie należą. Nie pojmujemy, jakiém prawem dostał się w to towarzystwo Q. Curtius Rufus z czasów Klaudyusza. Również uderzyło nas, że p. B. nie wspomniał ani słówkiem o świętych Dominiku, Bernardzie, Bonawenturze, Tomaszu z Aquinu, jak w ogóle i to, że w 8 łamach chciał się uporać z wiekami średniemi. Przecież co napisał, jest dobre i czyta się z zajęciem, a zarzucić chyba można, że tego za mało.

Kronika Rodzinna jest rzeczywiście prawdziwą złotą skarbniczką dla rodziny polskiéj, katolickiéj: tam każdy członek rodziny znajdzie karm pożyteczną a zdrową, miłą i przyjemną. Tam ojciec i starsi bracia napotkają wytrawne artykuły filozoficzne, dobrze obmyślane, trafnie wybrane i umiejętnie opracowane, wolne od wszelkich obłędów a wprowadzające spokój i ład do duszy, zakłóconéj nowszemi teoryami i teoryjkami pozytywizmu, realizmu i darwinizmu. Znajdą tam sprawozdania i rozprawki o najnowszych badaniach i ich wynikach z antropologii, geologii, astronomii, jeografii, botaniki, słowem wszystkiego niemal, co ich jako ludzi myślących interesować może. Kronika stawi im przed oczy zagadnienia i sprawy społeczne, wykaże słabe strony, które naprawiać i których się wystrzegać, a dobre, które popierać należy; nie pominie prawie żadnéj nowéj publikacyi, krajowéj czy zagranicznéj, by jéj nie zalecić, jeżeli godna, ostrzedz przed nią, jeżeli zła. Takie artykuły, jak n. p. „Kierunki“, traktujące o „religijności“, moralności, wstręcie do filozofii, kwestyi duszy, takie prace, jak „Idealizm“ i „Realizm“, jakżeż warte czytania i dalszych samodzielnych badań!

Matka rodziny i nauczycielki skwapliwie czytywać będą rozprawy z dziedziny pedagogiki, przyczém i guwerner skorzysta z niejednéj wskazówki, tu i owdzie zamieszczonéj — znajdą recenzye najnowszych dzieł o wychowaniu.

Panienki, które już niejedną myślą wzbogaciły młode główki, przysłuchując się poważniejszéj treści czytywanych i objaśnianych przez starszych artykułów, jakżeż chętnie czytać będą powieści, życiorysy, poezye.

A jakież ładne w Kronice powieści i opowiadania! daleko piękniejsze, niż „Rezolutna panna“ lub „Kobieta, którą i która mnie kochała“ w Bluszczu, przeciw którym słusznie występuje w Kronice p. F. Eger.

(Dokończenie nastąpi.)

Notatki literackie.

Bukiet Haliny. Obrazek dramatyczny w jednym akcie. Ułożył Wawrzyniec hrabia Engeström. Poznań w księgarni J. K. Zupańskiego 1875 r.

Zaszczytnie znany na polu piśmiennictwa krajowego hr. Wawrzyniec Engeström, poświęca scenie narodowéj poznańskiéj, szczere jéj przesyłając „Szczęść Boże,“ piękny obrazek dramatyczny „Bukiet Haliny.“ Jest to mały, jedno aktowy utwór sceniczny, bez intrygi, bez effektowych scen, bez tego wszystkiego co oślewa; trzy tylko osoby występują na scenę: Henryk, jego siostra Marya i Stanisław, przyjaciel obojga, a jednak jest coś ujmującego i pociągającego w tym drobnym utworze, coś, co rzewnie nastraja i za serce chwyta, bo serce Henryka i Maryi tak zacne, szlachetne i poczciwe.

Rzecz dzieje się na cmentarzu powązkowskim pod Warszawą, nad grobem Haliny, kuzynki Henryka, którą tenże namiętnie, choć tajemnie kochał, a która zaręczoną była z młodym wietrznikiem, Stanisławem. Stanisław wkrótce zapomniał o pięknéj Halinie, bo serce jego prawdziwą miłością nigdy jeszcze nie zadrgnęło. Dopiero widok dziewiętnastoletniéj Maryi, siostry Henryka, obudził w nim to uczucie; dwa serca pojęły się i zrozumiały, Marya kocha Stanisława, któremu wiele wybaczyć umie, mimo, że Henryk, brat jéj, wcale go nie lubi; widząc codziennie na grobie Haliny świeży bukiet kwiatów, składany przez Henryka, jest przekonaną, że to Stanisław tak wiernie czci pamięć Haliny, i ten jeden fakt, to rzekome przywiązanie, ta pamięć o Halinie każą jéj zapomnieć o słabych stronach Stanisława. Pomiędzy Henrykiem, po Halinie najbardziéj kochającym Maryą, zawięzuje się rozmowa, w któréj Henryk stara się Maryi wybić z głowy Stanisława. — W końcu zjawia się i Stanisław, ale już nie ten sam trzpiot i wietrznik, co jak motyl z kwiatka na kwiatek goni lekkomyślnie, ale z najlepszemi planami na przyszłość. Henryk widząc taką zmianę Stanisława, postanawia wreszcie oddać mu rękę Maryi i odczytuje list, któren mu Halina więczyć kazała Stanisławowi wtedy, gdy tenże przeboli jéj stratę i nowym związkiem zastąpi jéj wspomnienie. Rzecz cała kończą się ku wielkiemu zadowoleniu czytelnika.

Bukiet Haliny zaleca się piękną tendencyą i udatnemi dyalogami, oraz doskonałem przeprowadzeniem charakteru Henryka, którego monologi są wyborne.

Henryk człowiek pracy i poświęcenia dla ludzkości, przedstawia typ tych ludzi zacnych, którzy nie mając prawdzie wzięcia po salonach i na świetnych zebraniach, ale do których przyszłość bądź co bądź należeć będzie, bo przyszłość naszą pracą i poświęceniem tylko zdobędziemy.

Polecamy ten obrazek czytelnikom naszym a mianowicie tym, którzy zajmują się amatorskiemi teatrami, zwracając ich uwagę na to, że na rolę Henryka szczególną zwrócić powinni uwagę. Styl, choć miejscami zaniedbany, wogóle poprawny jak we wszystkich pismach hrabiego Engeströma.

dnak liberalne dzienniki nie mogą się powstrzymać, aby nie podzielić radości z całym światem, że znowu jeden proboszcz, Deufert z Oberndorff, dekanatu Orb i dyecezyi fuldajskiéj podobne oświadczenie złożył.

Podług doniesienia Neu. Nachr., król bawarski będzie przytomny na wielkiéj rewii, która się odbyć ma 22 bm.

Poseł niemiecki na dworze hiszpańskim hr. Hatzfeld wyjeżdża w końcu bieżącego tygodnia do Madrytu.

* **Lwów**, 11 sierpnia. [Sprawa obsadzenia namiestnictwa Galicyi]. Jak piszą do Czasu, naturalném następstwem opróżnienia wysokiéj, a tak ważnéj posady Namiestnika Galicyi, są najrozmaitsze kombinacye osób, mających zająć opróżnioną jego posadę, a następnie inne urzędy muszą być przez to opróżnionemi. Oczywiście, że nic pewnego jeszcze nie ma, a nawet jak na teraz trudno ocenić, która kombinacya jest prawdopodobniejszą, tém bardziéj, że wiadomości nawet nie zgadzają się w tém, czy nominacya Namiestnika zaraz nastąpi. Nie miałoby więc celu powtarzanie obiegających pogłosek; o jednéj atoli z obowiązku zamilczeć nie mogę, gdyż ze względu na źródło, z którego ją mam, uważam ją za ważną. Według niéj minister Lasser podczas swego pobytu miał się wyrazić do jednéj z najwyżéj w administracyi kraju położonych osób, że staraniem jego będzie, aby baron Possinger zajął godność Namiestnika. Z tém zaś łączą powołanie p. Bobowskiego na wiceprezydenta namiestnictwa, który ma objąć tymczasowo ster Namiestnictwa, a p. Bartmańskiego do ministerstwa, tudzież utworzenie na nowo delegacyi Namiestnictwa w Krakowie, z szerszym niż dotąd zakresem działania. Dz. Polski popiera bardzo gorąco p. Ziemiałkowskiego, na którego kandydaturę i N. fr. Presse się zgadza. Gaz. Nar. pragnęłaby natomiast mieć hr. Alfreda Potockiego namiestnikiem a hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego marszałkiem krajowym. Czas ze swéj strony dodaje:

„My nie szafujemy urzędami, niewymieniliśmy osób, ale tylko przymioty, jakich wymaga kraj po przyszłym namiestniku. W ich liczbie nie mogliśmy pominąć także stanowiska socyalnego nie przez cześć tak zwanych przesądów, lecz że stanowisko ono daje pewną łatwość w stósunkach obywatelskich i zawsze ma swoją wagę w stósunkach w obec dworu i rządu; niemniéj wymagaliśmy, aby przyszły namiestnik był związany z krajem nie tylko narodowemi, ale religijnemi uczuciami, bez czego mógłby się stać popieraczem kierunku, który nawet dla p. Stremayera jest zbyt zuchwałym."

* **Petersburg**. [Zjazd ministrów serbskich i rumuńskiego. — Siły zbrojne Rosyi na Kaukazie. — Wiadomości bieżące.] Faktem godnym uwagi jest milczenie dzienników rosyjskich w sprawie zajmującéj obecnie prawie całę Europę t. j. o powstaniu w Hercegowinie; jednakże stan rzeczy na Wschodzie najwięcéj Rosyą obchodzi. Taktyką gabinetu Petersburgskiego od dawna uświęconą, jest trzymać w największéj tajemnicy te właśnie kwestye, które go najwięcéj dotykają. Zaznaczyć nam tylko wypada zjazd niektórych osób w Petersburgu, których listę podaje gazeta Ruski Mir. Z Serbii przybyło dwóch byłych ministrów: wojny, pułkownik jeneralnego sztabu Miłojko Łyszanin i robót publicznych, podpułkownik jeneralnego sztabu Lubomir Iwanowicz. Obydwa należą do ludzi najzdolniejszych i najwykształceńszych w Serbii. Z Rumunii przybył tamtejszy minister wojny jenerał Floresku, w towarzystwie adjutanta księcia Mikołaja, pułkownika Skina; oraz pułkowników Dabiża i Cerkez.

Takie samo milczenie zachowuje prasa o powstaniu wybuchłem na Kaukazie. Ruski Inwalid wylicza tylko siły zbrojne, któremi Rosya tam rozporządza. Wojska regularnego stoi na Kaukazie 122,533 ludzi, przytem 3,762 oficerów. Oprócz tego jest 20,000 wojska miejscowego, zajmującego garnizony po miastach i fortecach.

Jak donosi Graždanin, cesarz 19 b. m. ma udać się na pięć dni do Moskwy, dla przeglądu wojsk.

W Rybińsku pojawiła się silna cholera, prawie każdy przypadek kończy się śmiercią w przeciągu kilku godzin. Rybińsk jest miastem bardzo handlownem, ztamtąd rzeka Wołga zaczyna być spławną.

Straszny pożar nawiedził miasto Kelmy na Żmudzi, w przeciągu dwóch godzin spłonęło 70 domów. Więcéj jak 150 familii znajduje się bez przytułku.

Z Warszawy piszą do St. Petersburgskich Wiadomości, że nasz rzeźbiarz Godebski zawezwanym został do Paryża, dla wykonania pomnika znanemu feletoniście Jéliuszowi Janin.

Jedna z największych spraw, jakie były kiedykolwiek, toczy się obecnie w Moskwie, przeciwko zarządowi cechowemu, za nadużywanie swojéj władzy. Oskarżonych jest stu; świadków stawało więcéj jak 500. Można sądzić o zawikłaniu sprawy już z tego jednego, że akta śledcze tworzą przeszło 300 tomów.

* **Paryż**, 11 sierpnia. [Mowa p. Wallon. — Pielgrzymka do Salette. — Ks. Cortet. — Proces księdza Dewandel w Bruxeli i p. Léger w Gandawie. — Agence Havas. — Wydziały katolickie w Cumbrai i Lille. — Rozdawanie nagród. — Królowa Małgorzata. — Wiadomości bieżące i Personalia.] Najnowsze gazety niemieckie i wolnomyślne pisma francuskie cieszą się nadzwyczaj z rzekomo liberalnéj mowy ministra oświecenia p. Wallon, o któréj pisaliśmy wczoraj. My w téj mowie, którą mamy w oryginale przed sobą, nie widzimy zbyt wielkich tryumfów dla liberalizmu i stronnictwa republikańskiego. Cóż naturalniejszego nad to, że minister oświecenia, przemawiając do młodzieży, będącéj chlubą dotychczasowych zakładów naukowych, do jéj przewodników, dumnych z téj nadziei przyszłości, wieńczonéj nagrodą najwyższéj władzy, zachęca też młodzież, aby i nadal z zapałem poświęcała się nauce, aby i nadal chlubę przynosiła zakładom, mających rywalizować z nowemi instytucyami naukowemi? Jakżeż można tak wyzyskiwać wyrwane ustępy z mowy p. Wallon i nadawać jéj barwę czysto liberalną, na wskroś republikańską dla tego, że zacytowawszy z Monteskiusza ustęp, o ile forma rządu republikańskiego przyczynić się może do wzniecenia emulacyi i podniesienia ducha i szerzenia cnót, ostrzega tuż zaraz młodzież o możliwém spaczeniu i skrzywieniu idei republikańskiéj ustępem z tegoż Monteskiusza. Esprit des lois księga III r. 3? Czyż p. Wallon nie wspomina w swéj mowie o herezyi naukowéj, czyż nie przypomina im obowiązku przestrzegania granic, wytkniętych w ich kursach. My z naszéj strony zupełnie zadowoleni jesteśmy z mowy p. Wallon i cieszymy się, że miał odwagę wypowiedzenia przewodnikom młodzieży i ich uczniom słowa prawdy.

Do L'Univers'a przesyła komitet centralny pielgrzymek następującą notę z Lamure z dnia 9 b. m.:

„Ciągłe deszcze, jakieśmy mieli w czasie pobytu w Lyonie i Grenoble, ustają podczas naszego przybycia do Salette. Po czternastogodzinnéj podróży przybylismy do Corps, zkąd wielu pieszo puściło się do Salette, wśród najpiękniejszéj pogody. Przybywszy w sobotę o 8 godzinie rano zatrzymamy się tutaj 3 doby. Ojciec Hipolit i ksiądz Tardif z Mondrey każą kolejno. Gorąca i nieustanna modlitwa wznosi się z serc wiernych ku niebu. W niedzielę wspaniała pogoda. Ksiądz Arcybiskup z Rheims, który nas zgromadził w sobotę, przemówił dwakroć w sposób wzruszający.

Ksiądz Cortet, potwierdzony dekretem marszałka Rzeczypospolitéj z dnia 3 b. m. na biskupstwo Troyes, o czém wspominaliśmy wczoraj, urodził się w r. 1817 i był od r. 1867—1874 wikaryuszem generalnym Msgr. Thomas'a, biskupa z la Rochelle.

Przed sądem apelacyjnym w Bruxeli i przed trybunałem gandawskim toczyły się dwa procesy, godne choćby tylko pobieżnéj wzmianki. Ksiądz Piotr Dewandel był oskarzony o gwałtowne wtargnięcie do domu prywatnego, z powodu, że do umierającego parafianina pospieszył z udzielaniem sakramentów św. i pociechą religijną. Żona zmarłego oskarżyła księdza, który w pierwszéj i drugiéj instancyi uwolnionym został. W drugim przypadku stawał przed trybunałem gandawskim katolik rzecznik p. Léger, oskarzony o denuncyacyą oszczerczą za to, że po wybrykach i rozruchach w czasie pielgrzymki do Ostaker doniósł sądowi kilka faktów, które mu się zebrać udało. Jeden z urzędników doniósł przeciwnikom p. Léger o tym wypadku a ci wytoczyli mu proces o fałszywą denuncyacyą; sąd uwolnił oskarzonego.

Autor statystycznéj pracy o exageracyach Agence Havas, dotyczących strat karlistowskich, p. S. de C. prostuje w dzisiejszym numerze L'Univers'a, za którym tę wiadomość podaliśmy, notatkę oną o tyle, że samych zabitych i jeńców stracili karliści wedle Agence Havas 350,000.

Wedle Gazette de France postanowili katolicy departamentu północnego, korzystając z nowego prawa, założyć w jak najkrótszym czasie fakultet uniwersytecki. Dnia 8 b. m. zgromadziła się w Cambrai komisya złożona z delegowanych okręgów Lille, Reims, Soisson i Arras pod przewodnictwem księdza biskupa Meunier, koadjutora kardynała Regnier. Już uprzednio postarano się o profesorów i o odpowiedni gmach; na zebraniu radzono tylko o tém, kiedy będzie można fakultet otworzyć. Postanowiono: 1) utworzyć w listopadzie wydział prawniczy z trzyletnim kursem; 2) w tym samym czasie utworzyć wydział medyczny w Lille tymczasowo z kursem pierwszorocznym.

Zakaz uroczystości rozdawania nagród ograniczył się na samo gimnazyum Chaptal, dziś odbył się ten uroczysty akt w liceach: Louis le Grand, Lycée Fontanes, Henri IV., St. Louis, w Collège St. Barbe i Collège Stanislas. W lyceum Louis le Grand przewodniczył uroczystości prefekt Sekwany p. Duval, w Collège Stanislas ksiądz biskup Maret, który w znakomitéj mowie opowiedział dzieje tego zakładu i starał się wykazać zasługi, jakie Kościół święty położył około wychowania i kształcenia młodzieży.

Jak niedawno w Besançon księcia d'Aumale tak też przyjmowano obecnie z wielką uprzejmością i odznaczeniem księżną Madrytu, dostojną małżonkę króla Don Carlosa w Pau, w klasztorze Serca Jezusowego przy rozdawaniu nagród. Uroczystość ta nosiła charakter zupelnie monarchiczny; księżną Madrytu tytułowano „Najjaśniejsza Pani" nie przepomniano ceremonii uratowania ręki królowéj i t. d. Republikanie srożą się na prefekta z Pau p. Nadaillac, zarzucając mu, iż z księżną Madrytu obchodzi się jak gdyby już rezydowała w Escoriale.

W skutek dalszych uchwał sędziów wielkiéj, międzynarodowéj geograficznéj wystawy przyznano dyplom honorowy geograficznemu zakładowi p. Justa Perthes w Gocie, p. Dyterykowi Reimerowi w Berlinie i wielkiemu północnemu towarzystwu telegraficznemu w Kopenhadze.

Dziś odbyło się rozdanie nagród w wystawie geograficznéj pod przewodnictwem ministra oświecenia p. Wallona. Minister zagaił posiedzenie mową, w któréj zwrócił uwagę na wybitne stanowisko Rosyi i powinszował Szwajcaryi i Portugalii wielkiego powodzenia. Wspominając o pięknych mapach niemieckich, wyraził nadzieję, że Francya niebawem Niemcy prześcignie. W dalszym ciągu mowy wspomniał zaszczytnie o odkryciach hr. Wilczka w okolicach podbiegunowych i odkryciach Livingstona w Afryce, przy czém dodał, że Anglia poda dłoń Rosyi w Azyi. Z wielkiem odznaczeniem wręczył palmę oficera publicznego wychowania admirałowi Roncière le Noury, wyrażając mu szczególne podziękowanie. W grupie matematycznéj otrzymała nagrodę Rosya, w grupie hydrograficznéj, fizykalnéj i podróży Anglia, w grupie historycznéj Francya, w grupie gospodarstwa krajowego towarzystwo kanału suezkiego, w grupie dydaktycznéj Niemcy. Marszałek Mac Mahon i w. książę Konstanty byli obecni na posiedzeniu. Kiedy w. książę wstąpił do sali, podniosło się na wezwanie prezydenta całe zgromadzenie a muzyka zagrała rosyjski hymn narodowy.

* **Madryt.** [Z teatru wojny.] Ostatnie operacye wojenne w Hiszpanii, któreśmy zestawili ze źródeł karlistowskich, opisuje korespondent z St. Jean de Luz do Kreuz Ztg w sposób następujący:

Trudno bardzo zgłębić motywa, jakiemi się kierują w swych operacyach wodzowie hiszpańscy. Vittoria została oswobodzoną, a Quesada pędził przed sobą nieprzyjacielskie wojska aż do Estelli. Logronno dostarczyło mu amunicyi i cały świat oczekiwał ataku na Estellę. Niepodobna było przypuszczać, aby karliści byli mogli odłączyć od swéj armii jaki oddział, któryby był dywersyą przedsięwziął na skrzydło Quesady. Same bowiem urzędowe raporta przedstawiały smutne położenie armii północnéj. A jednak tak się stało. Jenerał karlistowski Perula skorzystał z czasu, gdy wojska rządowe sposobiły się do wyruszenia na Vianę, która już od dwóch lat jest w posiadaniu karlistów, z pięciu batalionami i kilku działami napadł na Logronno. Wojska rządowe wyruszyły przeciw niemu, zmusiły go do cofnięcia i opuszczenia Viany. Miejsce to obsadziły wojska rządowe. Zamiast się cofnąć do Estelli udali się karliści do tak zwanych Alavezyńskich Rioja, gdzie się dotąd jeszcze znajdują.

Jenerał Quesada zwrócił większą część wojska do Vittoria napowrót, a ztąd wysłał znaczny oddział do Miranda de Ebro. Do nowéj zatém walki tak wnet nie przyjdzie, a ponieważ alfonsyści sypią na linii z Logronno do Vittoria szańce, zdaje się, że nie prędzéj rozpoczną na nowo walkę, dopóki nie poskromią Katalonii i tameczne wojska ściągną do siebie. Pod Villaréal stoczono także potyczkę, która się zakończyła odwrotem karlistów. Pod dowództwem jenerała Castella i brygadyerów Ituralde i Valuerca obsadzili to miasto 22 kompaniami, 150 jeźdzcami i 2 działami. Alfonsyści uderzyli w sile 8000 ludzi, 500 koni i 12 dział; karliści, nie odważywszy się na walniejszą bitwę, opuścili Villaréal i obsadzili znajdujące się we wschodnio-północnéj stronie wyżyny, aby zatarasować drogę do Durango i Veranga. Tych pozycyi nie udało się zdobyć alfonsystom. Po spaleniu Villaréal, którego sobie wytłómaczyć niepodobna, cofnęły się wojska napowrót do Vittorii. Tutaj rozłożył Quesada swą główną kwaterę. Co daléj myśli począć, odgadnąć niepodobna.

Dorregaray i Savalls połączyli się; czyby zamierzali operować wspólnie przeciw Barcelonie, wątpić trzeba, zdaje się, że Dorregaray zwróci się prędzéj do Seo d'Urgel, aby przynieść pomoc oblężonéj załodze. Ze wszystkiego, co się dzieje na teatrze wojny, wypływać się zdaje, że karliści unikać będą wszelkiego ważniejszego starcia i ograniczą się tylko na wojnę podjazdową. Aby w ten sposób jakieś wielkie rezultaty osięgnęli, powątpiewać należy, chyba inne okoliczności, jak zmiana rządu w Madrycie, spowodują zmianę na polach bitew.

* **Londyn**. Stósunki Anglii do Rosyi w Azyi.] Rosyjskie dzienniki podają wiadomość, że Rosya zamierza wysłać nową ekspedycyą do Merw, stolicy Turkestanu. W Anglii przyjęto tę wiadomość z ogromném oburzeniem. Morning Post, która przeciw Rosyi zawsze w surmę dmie bojową, doradza energiczne kroki i ulubioną swoją myśl podnosi, aby w Herat ustanowić angielskiego rezydenta. Daily News zaś robi uwagę, że bytność Rosyan w Merwie ani przyjemną ani korzystną nie jest dla Anglii, ale nie można wystawiać się na śmieszność ustawiczném protestowaniem. Sir Charles Dilke oznajmił w Izbie niższéj, że wniesie interpelacyą, czy rząd jest powiadomiony o rosyjskiéj ekspedycyi do Merw.

* **Dublin.** [Stuletnia rocznica O'Connela.] Ponieważ korespondent, uproszony przez nas, nie nadesłał dotychczas sprawozdania o wspaniałéj uroczystości jubileuszowéj narodzin wielkiego męża Irlandyi, obchodzonéj 5 i 6 b. m. w Dublinie, dla tego przedstawiamy ją podług listów pisanych do katolickiego dziennika wiedeńskiego Vaterland. Pierwszy list datowany z 5 b. m. brzmi:

„Cały Dublin nie wyjąwszy najmniejszego domku, wystroił się przepysznie na dzisiejsze święto. Jest to znak, że nie bije tutaj ani jedno serce, któreby nie poczuwało się do obowiązku uczczenia wielkiego ojca narodu. Napływ obcych do miasta jest tak olbrzymi, że przeszedł wszelkie oczekiwanie i pomimo ogromnych przygotowań, pomimo najserdeczniejszéj gościnności, musiało wielu zadowolić się noclegiem na krzesełku w kawiarni lub restauracyi. Wielu nocowało na ulicach i po kościołach. Niektóre korporacye przyniosły z sobą namioty, w których niejeden podróżny gościnne znalazł przyjęcie. Na szczęście sprzyja nam najpiękniejsza pogoda. Postawa niezliczonych tłumów jest wzorowa. Gdzie tylko okiem zasięgniesz same przyjazne widzisz postacie, twarze jaśniejące weselem, na ustach wszystkich igrający uśmiech radości. Co zaś szczególniéj uderza, to, że nie widzisz ani jednego pijanego. Zdaje się, jakoby cała Irlandya była tutaj zgromadzona; przynajmniéj zastępcow wysłała każda wieś; nawet z Anglii, Ameryki, Australii przybiegli licznie Irlandczycy do ukochanego kraju ojczystego, święcić dzień swego największego ziomka. Z samego Liverpoolu przybył Father Nugent ze 400 członkami katolickiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości. Również zjechali się tutaj na uroczystość najznaczniejsi katolicy ze wszystkich krajów; pomiędzy nimi Msgr. Rinaldini i Msgr. Vautry z Rzymu, Msgr. Lachat, Folletête i t. d. z Szwajcaryi, książę Edmund Radziwiłł, hr. Smising-Kerssenbrock, Lingens, Ketteler i t. d. z Niemiec, Biskupi z Nantes i Coutance, komponista O'Kelly, profesor Leonard, vicomte O'Neil de Tyrone i t. d. z Francyi, wielu Biskupów z Anglii i Szkocyi, Biskupi z Madras, St. Trinidad, Cap Horn, z Brisbane w Australii i t. d., lord-major z Quebek, wiele deputacyi z całego świata i t. d. i t. d. Wielu z zaproszonych wysoko postawionych osobistości przysłało piękne pisma albo telegramy dziękczynne i uniewinniające, nie mniéj uwielbiające O'Connela, jako to: niemieccy, największa część francuskich i amerykańskich Biskupów, na czele J. E. kardynał Mac Closkay, który tak kończy swe pismo: „Bądźcie zapewnieni, że duchem znajdować się będę w gronie waszém i brać udział w hołdzie, który składacie imieniu i pamięci oswobodziciela Irlandyi." Książę Norfolk prezes Catholic Union w Wielkiéj Brytanii pisze między innemi: „Nie jest to najmniejszą z zasług O'Connela, że tak usilnie pouczał o wartości ścisłego połączenia się katolików, czy to do oporu przeciw niesprawiedliwym napaściom, czy też do pozyskania praw politycznych." J. E. kardynał Manning pisze:

„Mój kochany lordmajorze! Wypowiadam Panu najszczersze podziękowanie za łaskawe zaprosiny na stuletnią rocznicę urodzin O'Connela i proszę Cię wyrazić wszystkim ubolewanie moje, że nie mogę być obecnym. Gdyby to było w méj mocy zawitać pomiędzy was, byłbym niedwuznacznemi słowy wyraził wdzięczność katolików angielskich dla męża, którego mądrość, stałość, wymowa i poświęcenie wyswobodziła w tych krajach Kościół katolicki ze straszliwego ucisku. Po Bogu, jemu więcéj jak komukolwiek zawdzięcza Irlandya, że jest jednolitym, z roku na rok w potęgę i dobrobyt rosnącym ludem. Pamiętam pierwsze wystąpienie O'Connela w obronie praw, jak w nim i przez niego katolicy tych królestw wpływali potężnie na opinią publiczną i prawodawstwo. Sądzę jednak, że dopiero przyszłość zdoła stósownie ocenić dzieło przez niego dokonane. Od tego czasu wziął Kościół katolicki w naszych krajach żywy udział w publiczném narodowém życiu; nasi ziomkowie ujrzeli służbę Bożą tegoż Kościoła, usłyszeli jego głos i poczynają patrzeć nań z upodobaniem i czcią, jako na najpotężniejszy i najdobroczynniejszy czynnik naszego społecznego porządku. Codzienne i przyjazne obcowanie z katolikami rozwiało wiele przesądów i rozwiązało wiele spornych kwestyi. Daniel O'Connel jest pierwszy mąż, który sprawił tę szczęśliwą zmianę. Radość wielka mnie przenika, czytając szlachetne i wzniosłe odpowiedzi Biskupów Niemiec na wasze zaproszenie. Mam nadzieję, że dobrotliwa Opatrzność Boża wzbudzi w Niemczech pomiędzy katolikami świeckimi męża, który w tym kraju rozbudzi wolność, sumienie i przywiązanie do Kościoła. Pozostaję kochany lordmajorze Twoim wiernym sługą."

Henry Edward Kardynał Manning,
Arcybiskup westminsterski.

Uroczystość rozpoczęła się wczoraj wieczorem o godzinie 8 nabożeństwem żałobném w kościele św. Teresy. Odprawił je O. O'Brien, mowę żałobną powiedział kanonik Pope. Dzisiaj rano o 11 godzinie odbyło się wspaniałe nabożeństwo w katedralnym kościele. Celebrował Rev. dr. Butler w asystencyi 40 prałatów i około 500 księży, podczas gdy pobożny lud nietylko cały kościół aż do ostatniego zapełniał kącika, lecz i po za kościołem niezliczone stały tłumy. Że tum był przybrany świetnie, każdy może sobie wystawić. Prałaci i duchowni, jako też wielu znakomitych gości wchodzili i wychodzili z kościoła w uroczystych procesyach. Muzyka kościelna, dyrygowana przez Rev. Donnelly, była mistrzowską. Kazanie miał lord Arcybiskup z Cashel, dr. Croke. Treść tego wzniosłego przemówienia jako też i innych znaczniejszych mów jestem zniewolony, dla nawału najróżnorodniejszych festynów, odłożyć do późniejszych listów. Uroczystość kościelna zakończyła się potężném Te Deum, zaintonowaném przez Kardynała Cullen i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu wśród wzruszającego śpiewu Palestryny Tantum ergo.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Majątek kościoła katolickiego w Śmieszkowie obłożono aresztem i tymczasowy zarząd powierzono obwodowemu komisarzowi Leirer z Włoszakowic. Probostwo to zostało opróżnione, jak wiadomo, przez śmierć ks. Meisnera.

TELEGRAMY.

Kairo, 11 sierpnia. Gubernator Sudanu przesłał tu dotąd uwiadomienie, że król abissyński ściąga wielką ilość wojska, ażeby przekroczyć w miejscu słabo obsadzoném granicę egipską. Khedive wysłał natychmiast większe oddziały wojska ku wsparciu granicy.

Gandawa, 11 sierpnia. Poseł belgijski przy dworze papieskim, baron Pycke de Peteghem, wręczył, według Bien public de Gand, rządowi swą prośbę o dymisyą. Następcą jego ma podobno zostać baron d'Anethan, teraźniejszy poseł belgijski w Lizbonie.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 13 sierpnia. Donoszą z Paryża: Karliści ostrzeliwają wciąż Hernani, które na nowo w żywność zaopatrzone zostało, ludność zdecydowana do najzaciętszego oporu. Ogień ciągły z warowni z San Sebastian zniszczył karlistowskie roboty około okopów San Marco.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Pan profesor Marceli Szulc**, znany zaszczytnie w świecie naukowym i muzykalnym autor dzieła o Chopinie, wydał obecnie w księgarni pana Mieczysława Leitgebra i Sp. „Trzy mazury i Adagio, utwory młodości Fryderyka Chopina", które to wydawnictwo poprzedza następującą ciekawą dla wielbicieli tego wielkiego mistrza przemową:

„Załączone trzy mazury Chopina, znane nader małéj części czcicieli mistrza, jako też końcowe Adagio zawdzięcza wydawca uprzejmości pana Oskara Kolberga, zamieszkałego obecnie w Krakowie. Mazury te były improwizowane podczas jakiéjś zabawy z tańcami w latach 1824—28, podobno u Lindego, rektora ówczesnego Lyceum Warszawskiego, które, jak powszechnie wiadomo, nasz artysta zwiedzał za młodu wespół z wielu przyja-

ciołmi, których imiona później w dziedzinie literatury i sztuki szeroko zasłynęły. — Chopin, będąc w dobrym humorze, często sam się przysiadał do fortepianu (nigdy go bowiem o to, szanując jego wielki talent i wyższe dążności, prosić nie śmiano) i puszczał wodze wesołemu usposobieniu. Wówczas mazury i tańce różnorodne sypały się z pod jego ręki krociami; lecz owego dnia tylko te trzy na żądanie przyjaciela Ch. spisanemi być mogły, o ile że jeszcze z pamięci nie uleciały. Trzeci z nich, G-dur, nazwany został Kulawym, dla tego, że tancerz w Obertasie na lewo (na K'seb) przysiadał się czasami jedną nogą, czy kolanem do ziemi, udając niby kulawego, czy pijanego, lecz zaraz się podnoszącego, co oznaczają mocniéj naciskane oktawy wiolinu i basu na początku drugiego taktu każdéj z trzech części, oznaczone znakiem >. Mazury drugi i trzeci, za Chopina pozwoleniem litografowane i odbite na świstkach bez tytułu, znajomym rozdane zostały. Według jednego z takich egzemplarzy przedrukował je około r. 1852 Friedlein, lecz i téj edycyi nie pozostało ani śladu. — Nie dorównywają one ani w części równoimiennym utworom, przez samego wieszcza ogłoszonym; pomimo to nie sądzimy, iż ubliżym świętym cieniom artysty-rodaka, ponownie ogłaszając je jako próbkę improwizatorskiego jego daru w tym rodzaju.

„Co do końcowego Adagio rzecz się tak miała. Lubo Chopin wiedział, że siostry jego nie mają zbyt wiele talentu i czasu do muzyki, pragnął atoli, aby grywały, spodziewając się, że mianowicie Jędrzejewiczowa (grywająca już notturna i etud kilka) przez pracę dojdzie do jakiéj takiéj biegłości. By ją przeto zachęcić i ułatwić jéj studya nad drugim koncertem, przesłał jéj (zdaje się z Paryża) to Adagio dla wprawy w expressyę, powplatawszy w kontext jego poumieszczane tu pod No. 1, 2 i 4 urywki tematów pierwszéj i ostatniéj części tego koncertu, jako też piosneczki Życzenie, (gdybym ja była słoneczkiem itd.), którą Ludwika bardzo lubiła. Adagio to, zamieszczone drobném pismem w liście do rodziny pisanym na ćwiarteczce papieru, zginęło wraz z nim przy wypadkach w pałacu Zamoyskich w roku 1863. Ogłaszamy je tutaj podług kopii z oryginału za pozwoleniem odziny zdjętéj."

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 13 sierpnia.

BAZAR. Hr. Zółtowski z Czacza, Grabowski i Wanda de Juba z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Otocki z Gogolewa, Trzciński z Gaiezna, Taczanowski z Choryni, Marum z Moguncyi, Richter z żoną z Lwowa.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,25 płc., pozn. listy rentowe 97,25 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,10 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,40 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 146,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,70 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,90 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 54,40, na miesiąc sierpień 54,40 marek, wrzesień 54,70 marek, październik 54,40 m, listop. 54,— m., grudz. 54,— m., styczeń 54,20 marek, kw. i maj 55,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 13 sierpnia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	11 —	10 —	9 10
Żyto	50 „	9 —	8 20	8 —
Jęczmień	50 „	8 10	7 40	7 —
Owies	50 „	9 —	8 50	8 —
Perki	50 „	1 60	1 50	1 40

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 12 sierpnia.
(Urzędowe sprawozdanie.)

Na giełdzie. Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, —cent. oleju rzepiow., litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,—, piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów niżéj, wypowiedziano — cent., na upłynione wypiedzenia na auk. — płacono, na giełdzie — płac., na sierp. 168,— żąd., w końcu — marek płacono, sierpień wrzes. —,— żądano, wrzesień-październik 166,50—165 płacono, na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 164,— marek płac., —,— żąd., listopad-grudzień 163 płac. i żądano.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc 207 pł., sierpień-wrzes. — pł., wrzes.-paźd. —,— płc., — żąd., paźdz.-list. 211 płac.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 158,— m. pł., w końcu — żądano, sierpień-wrzes. —,— płacono, w końcu — żądano, wrzesień-październik — marek płacono, październik-listopad 157 żądano, listopad-grudz. 156 marek płacono.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, stale, wypowiedz. —, w miejscu 59,— marek żądano, na sierp., sierpień-wrzesień 58,— żądano, — pł., wrzesień-paźdz. 57,50 ż. — płc., październik-listopad 58,50 marek żądano, — pł., listop.-grudz. 59,50 m. żądano, — pł., grud.-stycz. 60,— żąd., —,— płc., kwiec.-maj 61,50—62,00 płc., wrzes. i paźdz. —,— płc.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., stale, wypow. — litr., w miejscu z beczką 55,20 płacono i ż., 54,50 płacono, na sierpień, sierpień-wrzesień 55 płac., wrzesień-październik, październik-listopad 55 płc., listopad-grudz. 55,— żąd., grudzień-styczeń —,— płacono, kw.-maj 55,90 —56,00 płc. i żądano.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60.

Makuchy siem. za 50 kil. 11,50—12 m.

Siano 4,00—4,40 m. za 50 kil.

Słoma rżana 35,00—37,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 13 sierpień: żyto 168 mar., pszenica 207 marek, jęczmień 144 marek, owies 158 marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 58,— m., okowita 55 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 55,20 m. pł. i żąd., 54,50 płac.

Wrocławska cena targowa, 12 sierpnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała nowa	22 80	21 —	19 20
„ żółta nowa	22 —	20 50	19 60
Żyto	18 40	17 10	15 80
Jęczmień	16 80	15 50	14 10
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 60	15 60	15 10
Groch	20 50	19 —	15 —

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	26 25	25 25	23 50
Rzepik zimowy	25 50	24 25	23 25

Wylosowania.

Przy dziś ukończoném ciągnieniu II klasy 152 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

2 wygrane po 600 m. na nr. 35,288, 40,880 i
3 wygrane po 300 marek na nr. 27,182, 37,346 i 76,771.

Berlin, dnia 12 sierpnia 1875.

Królewska Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego". Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, fiegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 13 sierpnia 1875. (Kursa końcowe)

	Not 12			Not. 12	
Kol. eńs. kol.	111 25	111 —	Poz pro bk ak	98 10	98 10
Berg Min. kol.	92 25	92 25	Ostd. Bank.	79 50	79 50
Nadr March-ko	84 —	84 —	Kwil. Potocki	67 —	67 —
Gór szląs kol żel.	— —	— —	Poz sprit ak to	— —	— —
lit A i C	143 75	144 —	Wrocł disk bk	72 40	72 80
March poz kol	22 —	22 —	Szląstow bkow	95 75	95 75
Aus pół wschk	260 —	260 50	Diskom udziały	155 25	154 75
Aus. ak. kred	384 —	384 50	Dormun. Unia	16 20	15 75
Aus banknoty	182 25	182 40	Laurahütte	92 50	92—

Berlin dnia 13 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 12			Not 12	
Pszenica niżéj			**Owies** sierpień	166 —	166 50
Sier	215 —	215 —	Wypow żyta	—	50
Wrz Paź	217 —	217 50	Wypow okow	13000	30000
Żyto niżéj w miejscu			**Kapitały**		
Sier	162 —	162 50	Galicyany	100 25	101 —
Wrz Paź	161	161 50	Pr pap państ	92 60	92 60
Paź Lis	164 50	—	Poz 4%lis zast	95 75	95 40
Oléj rzep spok			Poz list rent	97 50	97 40
Sier Wrz	59 10	59 20	Koléj Państw	496 50	497 50
Wrz Paź	— —	— —	Lombardy	174 50	173 50
Kw Maj	63 60	63 50	Austr los1860	121 75	122 85
Okowita słabo w miejscu	56 90	56 50	Włochy	73 40	73 20
Sier Wrz	56 25	56 30	Amerykany	101 75	101 80
Wrz Paź	57 —	57 25	Turki	39 80	39 60
Paź Lis	56 90	57 —	7½ % Rumuńs	30 25	30 —
			Polglik lis zas	72 75	72 90
			Rosyjs bknot	284 60	280 95
			Srb renty austr	67 40	67 50

Szczecin dnia 13 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 12			Not 12	
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** spok		
Sier	216 —	217 —	Sier	56 —	56 50
Wrz Paź	216 50	217 50	Wrz Paź	55 75	55 50
Paź Lis	218 —	219 —	**Okowita** niezm w miejscu	55 —	56 —
Żyto słabo			Sier Wrz	55 50	55 —
Sier	157 —	159 —	Wrz Paź	56 50	56 —
Wrz Paź	158 50	60 —			
Paź Lis	160 —	161 50			

W Drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia egzemplarz po **7** sgr. **6** fen.

Mowa żałobna

na pogrzebie

śp. **Antoniowéj** z hr. **Poninskich hr. Czarneckiéj** miana w **Golejewku** dnia 15 lipca rb.

przez

Ks. F. Stablewskiego,

Dr. św. teol. [1316]

Dnia 19 sierpnia rb. przed południem o godzinie 11, przed domem B. Nowakowskiego w **Wrześni** No. 236 ulica Zamkowa, sprzedane być mają z wolnéj ręki drogą licytacyi rozmaite **meble** i **zwierciadła**, oraz **pianino.** [1307]

Codziennie

Świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

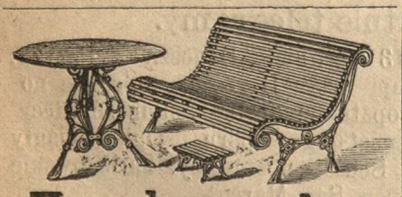

Krzesła ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

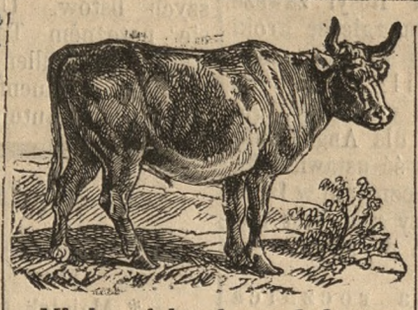

Młode, zdolne do rozpłodu, czystéj krwi [1284].

buhaje

z wielkiéj rasy amsterdamskiéj,

stoją na sprzedaż w **Nietążkowie** pod stacyą **Starém Bojanowem**.

Jako poradnik w sprawach proces. i administracyjnych

poleca się Szan. Czytelnikom Kuryera

Różyński, sekr,

Plac Wilhelmowski 16.

Tenże pośredniczy również przy kupnie i sprzedaży nieruchomości i zaciąganiu kapitałów. [1309]

Pończochy, szkarpetki krawaty męskie, rękawiczki latowe i t. d. poleca

J. Pawłowska,

W drukarni **J. Leitgebra** w Poznaniu wyjdzie w tych dniach w języku polskim i przyjmują się już zamówienia

Prawo o zarządzie majątku

w gminach kościelnych katolickich

z dnia 20 czerwca 1875.

Należytość w ilości **3 sgr.** za egzemplarz najlepiéj przesłać w markach pocztowych. [1315]

Ogrodnik,

żonaty, wolny od wojskowości, znający swój fach dokładnie i opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje od 1 września lub od św. Michała posady. **Bielsko** pod **Orchowem** na ręce nauczyciela J. S. [1302]

Czytelnia dla Dzieci J. Chociszewskiego

w Poznaniu róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 na I piętrze.

Z dniem 2 sierpnia b. r. otwieram czytelnią dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi 2½ sgr., franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmniéj 1 tal., kto bierze naraz większą ilość książek, płaci 6—12 marek zastawu. Książki treści niemoralnéj lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. Adres: (1258).

J. Chociszewski, Poznań.

Dnia 13 września rb. o godz. 11 z rana

odbędzie się w Poznaniu

Nadzwyczajne Walne Zebranie

„WESTY"

Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie,

na które uprawnionych do głosowania członków (§§ 7, 8 i 9 statutów) niniejszém uprzejmie zapraszamy, nadmieniając, że karty wstępu, za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem ostatniéj składki, wydawać będzie biuro nasze od dnia 6 do 11 września, począwszy od godziny 9 z rana do 3 po południu. — Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 statutów).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Zebrania przez Przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi jeneralnéj z czynności Banku od czasu zawiązania się Komitetu zakładającego, i przedłożenie bilansu po 31 grudnia 1874.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.

Poznań, 6 sierpnia 1875. [1314]

„WESTA"

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą:
Dr. H. Szuman,
Prezes.

Dyrektor Jeneralny:
Dr. Rejewski.

France. Le Mans (Sarthe).

Maison particulière.

Nombre limité d'élèves. Education essentiellement catholique. Instruction comprenant des cours de Français, Anglais, Latin, Mathématiques, Dessin. Conférences réligieuses. Les Jeunes gens au dessus de 16 ans ont des chambres séparées. La nourriture est la même pour tous. Prix: 3000 francs par an, y compris tout les droits aux cours précités. Paiement: moitié a la rentrée du 1er Octobre, moitié au 1er Mars de chaque année. Références; Duché de Posen: Mr. **Stanislas Chłapowski** à Szołdry. Pour plus amples détails s'adresser au Directeur: Mr. **Rouxel,** Le Mans (Sarthe), 74 Rue de Flore. (1312)

Dominium **Nietążkowo** pod **Starém Bojanowem** sprzedaje franko aż do stacyi Starego Bojanowa:

1½	calowe **sączki**	à tysiąc	21 mrk.
2	„ „	„	29 „
3	„ „	„	45 „
4	„ „	„	80 „
6	„ „	„	190 „
Cegły klinkrowe		„	31½ „ (1283),

W poniedziałek, 16 b. m.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

świeżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,

handlarz bydła.

(1313)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.